

Gimnazjalistka ratuje chorego. Gdzie są dorośli? Uciekli

„Wojownicze Żółwie Ninja” to nie dla niej. „Czarodziejki z Księżyca” to też nie jej bajka. Kiedy rówieśniczki marzyły o księżniczkach i pięknych strojach, ona wolała poznawać tajemnice ludzkiego ciała. Lubinianka **Weronika Szuszkiewicz** wychowała się na serialach o lekarzach

Społeczeństwo

Małgorzata Szymańska

malgorzata.szymanska@gazeta.wroc.pl

To był zwyczajny poranek, jak co dzień. Weronika Szuszkiewicz jechała do szkoły. O tej porze w autobusach jest tłoczno - pełno młodzieży, garstka dzieciaków, reszta to dorośli dojeżdżający do pracy. Nagle w tłumie pasażerów nastąpiło poruszenie. Z przodu dochodziły krzyki: „O Boże, co się dzieje?”, „Zatrzymać autobus!”, „Niech ktoś wezwie karetkę!”. Chaos. Poruszenie. Ludzie zaczęli się rozstępować. Większość wyszła, gdy kierowca stanął na przystanku.

Na podłodze leżał starszy mężczyzna. Złabł, zsunął się bezładnie z siedzenia, a głową uderzył o podłogę. Weronika siedziała z tyłu. Gdy zauważyła, że do mężczyzny nikt nie podchodzi, a wręcz przeciwnie - wszyscy uciekają, nie zastanawiała się ani chwili. Ruszyła do akcji.

- Podeszłam do tego pana. Sprawdziłam wszystkie reakcje życiowe, czyli oddech, puls, wiadomo - opowiada skromnie dziewczyna.

Mężczyzna doznał urazu głowy. Na skutek hamowania autobusu spadł z fotela i uderzył w kant przeciwległego siedzenia. - Amortyzowałam więc głowę, dodatkowo przytrzymałam szczękę, ponieważ przy ataku epilepsji można sobie wszystko poprzegryzać w jamie ustnej - nieśmiało tłumaczy gimnazjalistka. - Przez cały czas stałam się kontrolować akcje życiowe, ponieważ były bardzo niestabilne.

Dziewczyna upewniła się, że powiadomiono pogotowie. Myślała bardzo jasno, racjonalnie. Zapytała nawet jedną z pasażerek, która zadzwoniła po karetkę, czy ratownicy przekazali instrukcję, jak ma postępować, czy jeszcze coś może dla ranego zrobić. Kazali tylko czekać. Czekala.

Jak pokazała sytuacja, mało kto z pasażerów wiedział, co robić. Nie dla każdego działanie młodej bohaterki było oczywiste, odruchowe. Bali się? Spieszyli się do pracy?

Takim brakiem reakcji pasażerów nie był zdziwiony dyrektor pogotowia ratunkowego w Legnicy Andrzej Hap. Zapytany o komentarz, odpowiada z przekąsem:

- Typowe zachowanie Polaków - specjalistów w dziedzinie medycyny. Gdy przychodzi co do czego, nie wiedzą, jak się zachować.

Pod wrażeniem umiejętności 14-latkę zostawała pasażerka, która wraz z kierowcą zadzwoniła po pomoc. To za jej sprawą wyczyn Weroniki ujrzał światło dzienne. Ko-

bieta zapytała dziewczynkę o imię i powiadomiła o jej odwadze media. A te nagłośniły sprawę.

Zwyczajny czy niezwykły bohater? A może dobry duch?

Okazało się, że Weronika, niby zwykła nastolatka, ma na koncie znacznie więcej dobrych uczynków. Jest jak zwyczajny/niezwykły bohater, taki dobry duch.

- Weronika jest nie tylko niezwykle delikatną, wrażliwą osobą - mówi o swojej podopiecznej szkolna pedagog Róża Mierziak, koordynatorka szkolnego wolontariatu, w którym bardzo aktywnie działa uczennica. - Ona potrafi dostrzec potrzebujących tam, gdzie inni nie widzą - dodaje pani pedagog.

Na co dzień Weronika wraz koleżanką opiekuje się jedną z lubinianek. Pani Józefa to starsza kobieta, której dziewczęta raz w tygodniu pomagają w codziennych czynnościach. Starsza pani już sama sobie z tym nie radzi. Dotrzymują jej towarzystwa, porozmawiają, załatwiają sprawunki.

Ale i to nie wszystko. Z ust Anny Słowikowskiej, dyrektorki Gimnazjum nr 4 im. Jana Pawła II w Lubinie, nie przestają wypływać pochwały pod adresem 14-latkę. Za jej namową uczennica, której daleko do gwiazdy, chociaż wielu rówieśników ze szkoły ją podziwiała, opowiedziała o innym swoim doświadczeniu z pierwszą pomocą.

To było w parku, na deptaku. Dziewczyna była na spacerze z mamą. Dookoła inni spacerowicze. Nagle zza zakrętu wyjechało dwóch rowerzystów. Jechali szybko. Zbyt szybko. Nie zdążyli wyhamować i potracili starszą kobietę, która akurat jadła lody. Seniorka straciła równowagę i upadła. Na swoje nieszczęście tak niefortunnie, że złamała nogę.

- Dla mnie nie ma słów „nie umiem, nie potrafię”. Życie jest bezcenne. Dlatego każdy powinien pomagać, jeżeli tylko ma odwagę podejść...

Anna Izak
Maturzystka z Lubina uratowała mężczyznę, który stracił przytomność. Dla młodej ratowniczkę, która pierwszy raz ratowała człowieka, to był silny stres. Zdecydowała się na reanimację.

Grzegorz Pabich
Miał 19 lat, gdy po raz pierwszy udzielił pomocy przedmedycznej. Mężczyzna miał atak epilepsji. On, tak jak Ania Izak, był podopiecznym Krystyny Rutkowskiej.



► **Weronika Szuszkiewicz, uczennica I klasy Gimnazjum nr 4 w Lubinie, przyszłość wiąże z medycyną. Możliwe, że będzie to ratownictwo medyczne**

Co na to Weronika? Nie zwlekając ani chwili, kazała mamie dzwonić do szpitala po karetkę, a sama pospieszyła z pomocą i wsparciem obolałej starowince.

- Czy jestem z niej dumna? Owszem. Nie uciekła od tematu, zadziałała instynktownie - żywo reaguje na opowieść uczennicy dyrektorka. - Gros z nas zastanawiałoby się pewnie, czy potrafi, a to jest błędem. Weronika nie myślała, po prostu udzieliła pomocy i tak reagować powinniśmy wszyscy.

Ratownik z powołania?

- To był impuls. Chęć ratowania ludzkiego życia za wszelką cenę. Może się uda, może nie, ale spróbować warto - wyjaśnia Weronika. - Nie byłam na sto procent pewna tego, co robię. Ale dla mnie ważniejsze jest samo udzielenie pomocy. Zawsze są większe szanse, że człowieka da się uratować, że przeżyje. Zawsze warto spróbować, za to nikt nie ukarze.

Załoga ambulansu, który przyjechał do ranego pasażera, stwierdziła, że pomoc Weroniki była tutaj kluczowa. Pierwsze sekundy minuty były najważniejsze w tym przypadku.

- Nic, tylko pochwalić i dać za przykład. Tyle, co mogła zrobić, zrobiła. Najważniejsza, że nie uciekła, że nie stała w tłumie gapiów - chwali rozsądne zachowanie gimnazjalistki Andrzej Hap. I dodaje: - Lekarz, będąc na miejscu bez odpowiedniego sprzętu i narzędzi, nie zrobiły wiele więcej.

Czy kończyła jakieś kursy, przechodziła szkolenia z udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej? Nie. Od najmłodszych lat interesuje się medycyną. Jej marzenie to zostać lekarzem, nie aktorką czy piosenkarką, jak wiele spośród jej rówieśnic, tylko lekarzem, żeby pomagać. 14-latkę bardzo poważnie myśli o pracy ratownika medycznego. Gdy

opowiada o swoich pasjach, oczy jej błyszczą. - U mnie w rodzinie nikt nie był i nie jest lekarzem, to przyszło samo z siebie. Oglądam bardzo dużo filmów, seriali, dużo czytam o sprawach związanych z tym tematem - mówi nastolatka. - I tak mnie jakoś wciągnęło - uśmiecha się nieśmiało.

Weronika nie przeszła żadnego szkolenia z udzielania pierwszej pomocy, chociaż za rok w trzeciej klasie będzie miała w programie przedmiot „Edukacja dla bezpieczeństwa”. Dyrektor Anna Słowikowska śmieje się, że uczennica ma już to zaliczone. Ponadto w Gimnazjum nr 4 co roku organizowane są turnieje drużyn sanitarnych.

Poza tym powiat lubiński w ramach programu prozdrowotnego wprowadził od zeszłego roku specjalne szkolenia skierowane do wszystkich pierwszoklasistów ze szkół ponadgimnazjalnych. Głównym celem tych zajęć, które prowadzą wykwalifikowani ratownicy Miedziolego Centrum Zdrowia, jest zapoznanie młodzieży z podstawami udzielania pomocy przedmedycznej.

Czy lubinianie mogą spać spokojnie, wiedząc, że mają za sąsiadów tak empatyczną młodzież? - Ależ tak! - odpowiada bez wahania Krystyna Rutkowska, która przez lata zarządzała w Lubinie szkolnymi kołami PCK. - Kiedyś sama miałam podobną sytuację. Wracalam do domu rowerem i spadłam z niego. Złamałam rękę. Tylko młodzi zareagowali, chcieli pomóc. Żaden z dorosłych się nie ruszył - mówi z żalem. I chociaż Krystyna Rutkowska jest już na emeryturze, nadal pracuje z młodzieżą i angażuje się w promocję pierwszej pomocy. - Takie przypadki, gdy młodzi ludzie stają na wysokości zadania, dają siłę i napawają dumą, szczególnie gdy są to nasi podopieczni, jak Ania Izak, która uratowała nieprzytomnego mężczyznę. ●©©